



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** "Połaniecczyzna" widziana inaczej : Barbara Szargot, „Wiek klęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza, Piotrków Trybunalski 2013 [recenzja]

**Author:** Jacek Lyszczyzna

**Citation style:** Lyszczyzna Jacek. (2014). "Połaniecczyzna" widziana inaczej : Barbara Szargot, „Wiek klęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza, Piotrków Trybunalski 2013 [recenzja]. "Ruch Literacki" z. 6 (2014), s. 663-665.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Jest niezaprzeczalnym faktem, że dzisiaj inaczej niż w czasach stanisławowskich pojmuje się piękno i rolę poezji, aczkolwiek można postawić pytanie czy znaczenie, jakie przypisywał jej Stanisław Konarski i jemu współcześni, nie przyczyniło się do kształtowania wybitnych osobowości, takich właśnie, jak postać tego „który odważył się myśleć?” Kwestia to, rzecz jasna, nie do rozwikłania, pewne jest natomiast, że twórczość liryczna wielkiego pijara zasługuje na dokładniejsze, a zatem i sprawiedliwsze odczytanie. Rzetelna edycja Jacka Wójcickiego, posiadająca wszelkie walory profesjonalnego, a przy tym bibliofilskiego, wydania jest w tej kwestii krokiem milowym.

---

### „POŁANIECCZYNA” WIDZIANA INACZEJ

(Barbara Szargot, *Wiek klęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza*, Piotrków Trybunalski 2013)

JACEK LYSZCZYNA\*

Czy można dzisiaj powiedzieć jeszcze coś nowego o powieściach Henryka Sienkiewicza? Odpowiedź na tak postawione pytanie może być tylko jedna – oczywiście można, i wciąż powstają przecież odkrywcze prace o pisarstwie nie tylko autora *Trylogii*. Odwołam się tu do własnej pamięci – *Krzyżaków* czytałem jako lekturę w szkole podstawowej i kiedy wiele lat później sięgnąłem po nią znowu, wydawało mi się, że czytam inną powieść, o wiele bardziej dojrzałą. Bo też interpretacja dzieła literackiego zależy przecież przede wszystkim od wiedzy i doświadczenia odbiorcy – wiedział o tym już Adam Mickiewicz, pisząc swoje *Ballady i romanse*, które można było czytać po prostu jako literaturę sensacyjną, mówiącą o morderstwach czy duchach, ale także jako utwory mówiące o współczesnym pocie świecie i polemizujące z odrzucanymi teoriami oświecenia.

To samo zjawisko zachodzi w wymiarze zbiorowym; niektórzy semiotycy, jak Umberto Eco czy Jurij Lotman, dawno już zauważyli, że znaczenia dzieła zależą tak naprawdę od czytelnika, który może mu je przypisać. Każde nowe pokolenie wnosi własne doświadczenia, a także inne sposoby i metody odczytywania literatury. Wciąż więc będą pisane i czytane artykuły i książki poświęcone np. Kochanowskiemu, Mickiewiczowi czy właśnie Sienkiewiczowi.

Taką próbą nowej interpretacji powieści Henryka Sienkiewicza *Rodzina Połanieckich* jest wydana niedawno książka Barbary Szargot: *Wiek klęski...*

Już w otwierającym ją pierwszym zdaniu autorka stwierdza:

*Rodzina Połanieckich* Henryka Sienkiewicza jest powieścią nieczytaną i niedoczytaną. Dzieje się tak, gdyż poważną lekturę tekstu zastępują gotowe interpretacje – do tego stopnia, wydawałoby się, mocne i wyraziste, że po samo dzieło już sięgać nie trzeba [s. 9].

Przypomina też rodowód terminu „połaniecczyzna”, którego użył w *Legendzie Młodej Polski* Stanisław Brzozowski „na oznaczenie pewnego typu polskiej moralności i umysłowości – zaściankowej i zdzieciniałej” [s. 9]. Oczywiście to, co zrozumiałe w toczących się przed stu już laty dyskusjach i w krytyce literackiej, wymaga zupełnie innego, na pewno bardzo sceptycznego wobec tych stwierdzeń, postępowania dzisiejszego badacza. W niektórych nowszych pracach literaturo-

---

\* Jacek Lyszczyna – prof. dr hab., Wydział Filologiczny, Uniwersytet Śląski.

znawczych pojawia się więc zupełnie odmienne od tradycyjnego spojrzenie na dzieło Sienkiewicza i takiego zamiaru nie kryje też już na wstępie autorka książki, pisząc: „Próbą takiego odczytania, świadomie odchodzącą od socjologicznych dociekań i publicystyki, jest także niniejsza książka” [s. 11].

Barbara Szargot kwestionuje takie odczytanie tej powieści jako propagującej tradycyjny konserwizm szlachecki z jego ideałem przywiązania do ziemi. I tak np. zwraca uwagę na widoczne tam nowe rozumienie rodziny widoczne w odejściu od myślenia w kategoriach rodu, równouprawnienia kobiety i porzucenia patriarchalnego typu rodziny, a także w uznaniu kręgu przyjaciół za „rodzinę z wyboru”. Dziwna także jest religijność Połanieckiego, pełna wątpliń i wahań, oparta nie na ślepych przywiązaniu do rytuału, refleksyjna i wyraźnie podlegająca ewolucji. Inny rys tej powieści, niemieszczący się w tradycyjnej, konserwatywnej wizji świata, to – jak zauważa autorka – wszechobecność śmierci, która ciągle czai się gdzieś w pobliżu i nie daje o sobie zapomnieć, poczynając od śmierci Litki, która właściwie stała się początkiem trwałego złączenia się głównych bohaterów.

Niezgodność z tradycyjnie rozumianą „połaniecczyną” widoczna jest także w stosunku tej powieści do życia wiejskiego, któremu to problemowi autorka książki poświęca osobny rozdział, dokumentujący m.in. niechęć Sienkiewicza do wsi. To nie tylko kwestia galerii postaci głupców i utracjuszy, którą otwiera przecież ojciec Maryni – pan Pławicki, a której wielu kolejnych przedstawicieli pojawia się na kartach powieści. W utworze Sienkiewicza wieś to miejsce, w którym każde dziwactwo staje się wnet godną szacunku ekscentrycznością, a powtarzane po wielokroć głupstwo – szacowną, godną uwagi opinią czy wręcz uznaną prawdą. Rzecz w tym, że – jak wielokrotnie czytamy to napisane wprost w powieści Sienkiewicza – życie wiejskie sprzyja po prostu lenistwu i nieróbstwu właścicieli dworów i ich – delikatnie mówiąc – niegospodarności. I ta właśnie obawa, czy po latach zamieszkania tam i przynależności do takiej społeczności, nie stanie się też taki sam, sprawia, że Połaniecki długo nie widzi tam dla siebie miejsca. Oczywiście czytelnik może te obawy zlekceważyć – wiemy, że Połaniecki jest człowiekiem nowej epoki, innym, aktywnym i wieś także w przyszłości nie będzie jego jedynym polem aktywności. Zauważmy, że decyzja o osiedleniu się na przyszłość w Krzemieniu wiąże się z odwrotną niż w tradycyjnym szlacheckim konserwatyźmie zależnością – to nie wieś jest siedliskiem tradycyjnych wartości, które powinni wszyscy przyjąć. Tradycyjny, dotychczasowy model musi odejść – warunkiem pomyślnej przyszłości jest przecież przemiana wsi i jej tradycyjnej gospodarki, wprowadzenie nowoczesnych metod przez Połanieckiego, człowieka myślącego już w sposób nowoczesny, ukształtowanego przez miasto.

Tak naprawdę więc w powieści odchodzimy daleko od tak żywej jeszcze sto lat wcześniej na gruncie sentymentalizmu apologii natury i tęsknoty za życiem wiejskim, którą zresztą sparodiował sam Sienkiewicz w przytoczonym w książce wierszu [s. 295–296]. Nie można uznać jej po prostu za kontynuację idyllicznych marzeń, snutych w polskiej poezji od czasów Jana Kochanowskiego. Albo jeszcze inaczej – takie tęsknoty traktowane tam są jak marzenia, z których nierealności zdajemy sobie sprawę. Autorka łączy to z mitem swojskości minionych czasów, niemożliwych do odzyskania, którego wyrazem był także *Pan Tadeusz*. Na dowód przytacza nieprzypadkowe chyba zbieżności pomiędzy obydwoma tekstami – już sam początek to w obydwu przypadkach przyjazd głównego bohatera do dworku, z którym wiążą się wspomnienia z dzieciństwa. Jeszcze bardziej wymowne jest, zdaniem Barbary Szargot, zakończenie obydwu utworów. Kończą się one bowiem podobną baśniową formułą, że narrator szczęśliwie zakończonej opowieści „miód i wino” pił z jej bohaterami, a więc w ten sposób niejako odrealnia ją. Tak jak Mickiewicz przeciwstawiał wyidealizowany świat *Pana Tadeusza* paryskiej rzeczywistości emigracyjnych kłótni i swarów „na paryskim bruku”, tak też Sienkiewicz, który „był profesjonalistą i jeśli wysłał taki sygnał do czytelnika, uczynił to w jakimś celu” [s. 46] – przeciwstawiając ten baśniowy obraz szczęścia „rzeczywistości dziewiętnastowiecznej, której nie akceptował” [s. 46]. I dalej czytamy słowa, które chyba najbardziej oddają istotę rzeczy:

Dlatego właściwa rodzina Połanieckich, która pojawia się na samym końcu, jest wynikiem przetworzenia tradycji i stworzenia nowego – obyczaju i układu społecznego [s. 46].

I to chyba właśnie jest istotą tej powieści odczytywanej dziś – elementy tradycji nie są w niej przytaczane jako nakaz poddana się dawnym obyczajom i rytuałom, ale proponowane tylko wtedy, gdy autor widzi w nich pozytywny budulec nowego świata. Postęp społeczny i techniczny jest dla niego czymś oczywistym, z szacunkiem natomiast traktuje te wartości, które mogą być oparciem dla człowieka poddanego ciągłej presji nowoczesności.

Ale pojawia się jeszcze jeden problem, już zresztą sygnalizowany – stosunku do romantycznych pojęć i ideałów. Nie chodzi tu tylko o wskazane wcześniej, bynajmniej nie polemiczne, nawiązania do *Pana Tadeusza* (a nie od rzeczy będzie tu przypomnienie innych utworów Sienkiewicza, zwłaszcza *Latarnika*). Nie trzeba tu szczegółowo przypominać, że już od dawna zwracano uwagę, iż przeciwstawianie literatury okresu pozytywizmu i romantycznej nie ma sensu, a wystąpienia programowe i bojowe nastawienie krytyki literackiej inaczej wygląda z historycznoliterackiego dystansu, gdy bardziej obiektywnie i sprawiedliwie możemy ocenić konkretne wystąpienia.

Inaczej mówiąc, książka Barbary Szargot, będąca nowym odczytaniem powieści Sienkiewicza, sprowadzonej już przed ponad wiekiem do roli ideologicznego sztandaru, jest kolejnym argumentem za pojawiającą się w ostatnich latach koncepcją dziewiętnastowiecznej literatury jako pewnej złożonej całości, w której oczywiście współistnieją i rywalizują ze sobą różne nurty i propozycje artystyczne. Takie rozumienie procesów literackich pozwala widzieć w *Rodzinie Połanieckich* nie manifest społecznego konserwatyzmu czy też – jak tłumaczono to czasem – niezbyt udaną powieść Sienkiewicza, ale kolejne ogniwo rozwijającej się w XX stuleciu polskiej literatury i widzieć np. jej związki z rozwijającą się na boku „wielkiego” romantyzmu – zwłaszcza w literaturze krajowej od lat czterdziestych – literaturą *biedermeieru*, w której znaleźć możemy podobne „małe” ideały i pragnienia bohaterów, w powieści Sienkiewicza współistniejące już z nowymi tendencjami. I dlatego książka Barbary Szargot przekonuje nas, że zawsze warto na nowo przeczytać utwory, o których wydawałoby się, że od dawna wszystko już wiadomo.

---

## NIEZNANE REJONY POLSKO-ŻYDOWSKIEJ TOPOGRAFII

(Eugenia Prokop-Janiec, *Pogranicze polsko-żydowskie. Topografie i teksty*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, ss. 336)

MONIKA ADAMCZYK-GARBOWSKA\*

W 1992 r. ukazała się pierwsza książka Eugenii Prokop-Janiec pt. *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, stanowiąca wówczas novum w literaturoznawczych badaniach judaistycznych w Polsce i na świecie. W tej chwili jest to już praca klasyczna, która zaowocowała studiami innych badaczy i do której odwołują się autorzy z wielu krajów (została także wydana w wersji angielskiej). Autorka pozostała w znacznej mierze wierna tematyce literatury polsko-żydowskiej, choć nie ograniczała się tylko do niej w ciągu ostatnich kilkunastu

---

\* Monika Adamczyk-Garbowska – prof. dr hab., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.